

Wakar, Andrzej

"Gazeta Olsztyńska" w latach pierwszej wojny światowej

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-4, 55-71

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Wakar

„Gazeta Olsztyńska” w latach pierwszej wojny światowej

*Januszowi Jasińskiemu
w 60. rocznicę urodzin*

Już w pierwszym roku swego ukazywania się „Gazeta Olsztyńska” wypowiedziała pogląd, że układ stosunków europejskich nie jest trwały, że nastąpi w nim przewrót, a ten wniesie na porządek dzienny polityki europejskiej sprawę niepodległości Polski. Pogląd ten wypowiedziała „Gazeta” z zupełnie błahej okazji zaręczyn księżniczki austriackiej Marii Walerii z następcą tronu saskiego Fryderykiem Augustem w 1886 r.¹ Ale pogląd taki powtarzała wielokrotnie zarówno za redakcji Jana Liszewskiego, jak i jego następców: Seweryna Pieniężnego (seniora) i Władysława Pieniężnego. Redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” przewrót ten rozumieli jednakże w innym sensie niż ludzie nazywani przez nich „ludźmi przewrotu”: socjaliści. Nie oczekiwali, ani nie chcieli rewolucji społecznej, spodziewali się natomiast wojny między mocarstwami, która by zmieniła układ sił w Europie i której „jedyną drogą wyjścia byłoby przywrócenie P o l s k i n i e z a l e ż n e j”².

„Widmo wojenne — pisał Liszewski — tuła się ciągle po świecie i zastrasza nie tylko wielkich polityków, ale i całe narody. I gdzieżby się stoczyła ta zapalczą walka, czy w naszych stronach, czy tam het daleko za Wisłą lub nad granicą turecką? Na to można by odpowiedzieć: groźne położenie w obecnej chwili jest ostatecznym wynikiem rozbioru Polski. Na tej ziemi polskiej zbiegły się dążności trzech najpotężniejszych mocarstw, to jest Niemiec, Rosji i Austrii, ścierały się długo, mieszały coraz widoczniej i natarczywiej, aż wytworzyły w końcu stan naprężony, który lada chwila pęknąć musi. Jeżeli więc wojna nastąpi, to odbędzie się na ziemi polskiej pomiędzy Austrią i Niemcami z jednej, a pomiędzy Rosją z drugiej strony”³. Innym razem stwierdził: „Gdyby wojna rzeczywiście wybuchnąć miała — czego broń nas Boże, to mogłaby wybuchnąć przede wszystkim pomiędzy Francją i Niemcami, albo pomiędzy Rosją i Austrią z kolei, albo też razem. Jakie by były skutki takiej wojny, wiadomo tylko samemu Bogu. Niektórzy mówią, że Niemcy nigdy nie dozwoliliby na upokorzenie się Austrii przed Rosją, inni zaś powiadają, i to nawet w kołach wyższych, że Rosja nigdy by nie pozostała bezczynna w razie, gdyby Francja jeszcze raz przez Niemcy miała być pobita”⁴. „W takim razie — dodawał — cała nieomal Europa byłaby podzielona na dwa ogromne obozy groźnie naprzeciw siebie stojące”⁵. Prorocze były nawet słowa „Gazety Olsztyńskiej”, że „pierwsza iskierka, która roznieci pożar europejskiej wojny, zabyśnie na Półwyspie Bałkańskim”⁶.

Zdumiewające, ile się z tych przewidywań spełniło! Wydaje się, że odległość bez mała trzydziestu lat, jakie dzieliły druk cytowanych słów o przyszłej wojnie europejskiej od jej wybuchu, pozwalała bystrzej patrzeć na tę sprawę, niż widzieli ją politycy znacznie

¹ Gazeta Olsztyńska (dalej GO), 1886, nr 13.

² GO, 1888, nr 5.

³ Ibidem.

⁴ GO, 1887, nr 6.

⁵ GO, 1887, nr 13.

⁶ GO, 1891, nr 89.

większego od Liszewskiego formatu, ale nie mający wobec niej takiej perspektywy. Również trafna wydawała się przestroga, by „Polacy doświadczeni niepowodzeniami wybicia się na wolność nie wyrzucali parzących kasztanów z ognia ani dla tej, ani dla owej strony, lecz czekali spokojnie, co by Opatrzność i konieczność wypadków dla nich sporządziła”⁷. Ale i w „Gazecie Olsztyńskiej” ostrość spojrzenia na te sprawy słabła w miarę zbliżania się dnia wybuchu wojny.

Data wybuchu wielkiej wojny stała się dla „Gazety Olsztyńskiej” przełomowa nie tylko dlatego, że wszystkie oceny polityczne, wypowiedziane przez nią w ciągu bez mała trzydziestu lat, zostały w jednej chwili poddane surowemu i generalnemu egzaminowi. W dziejach „Gazety” otwierała ona kolejny wielki rozdział już choćby z tego względu, że jej redakcja znalazła się w nowych rękach. Dotychczasowego redaktora, Władysława Pieniężnego (następcę Jana Liszewskiego i Seweryna Pieniężnego — seniora), kierującego pismem od 1905 r., powołano do wojska. Razem z nim znaleźli się na frontach wojny pomagający mu od kilku lat w pracy redakcyjnej dwaj bratankowie: Seweryn Pieniężny junior i Władysław Pieniężny (ten zginął tam w 1917 r.). Wbrew jednak oczekiwaniom wrogów, którzy — podobnie jak w 1905 r. — spodziewali się, że gdy zabraknie dotychczasowego redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, pismo upadnie, ukazywało się ono regularnie nadal. Było to w dużym stopniu zasługą Joanny Pieniężnej, wdowy po Sewerynie Pieniężnym (seniorze). Administracja „Gazety” znajdowała się w jej rękach już od 1905 r., to jest od śmierci męża. Rok 1914 nie stanowił dla „Gazety” pod tym względem żadnego przełomu. Tak jak i przedtem, w ciągu lat wojny pismo głosiło w stopce, że ukazuje się „drukem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)”. Ale przecież administracja troszczyła się o to, by wydrukować i rozkolportować treści, które ułożył redaktor. „Gazeta” przez prawie całą wojnę informowała, że „za redakcję odpowiada Joanna Pieniężna w Olsztynie”. Powszechnie zdawano sobie sprawę, iż do redagowania pisma nie miała ona wystarczających kwalifikacji. „Kto wobec tego redaguje pismo, które ukazuje się bez przerwy?” — pytał sztabowy oficer niemiecki Joannę Pieniężną w sierpniu 1915 r.⁸ Pieniężna odpowiedziała wówczas dość wykrętnie. Naprawdę od sierpnia 1914 r. redagował „Gazetę Olsztyńską” Stanisław Nowakowski.

Pojawił się on w Olsztynie latm 1913 r. i objął tu posadę korektora w „Pruskim Przyjacielu Ludu”, piśmie ewangelickim, przejawiającym pewien sentyment do języka polskiego i polskiej literatury, ale bezwzględnie wrogim polskim aspiracjom narodowym. Nowakowski pracował przedtem kilka lat jako dziennikarz w prasie wielkopolskiej, a potem w prasie polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Jest zagadką, co skłoniło człowieka mającego taki staż w robocie patriotycznej do współpracy z gazetą tak podejrzaną konduity. Czy po powrocie z Ameryki znalazł się nagle bez środków do życia i praca w „Przyjacielu” była dla niego deską ratunku? Czy może został skierowany do tego pisma po cichu przez działaczy polskich, by osłabiać jego antypolskie dążności? Czy działały tu inne motywy? Trudno dać odpowiedź na te pytania. Po latach Nowakowski pisał w swych wspomnieniach, że nie czas jeszcze by wszystko wyjawić⁹. Niewątpliwie zyskał zaufanie kierujących „Przyjacielem” pastorów (może dlatego, że nie był zbyt gorliwym katolikiem, a żonaty był z ewangeliczką). Wyreklamowany zaś przez to wydawnictwo od służby wojskowej jako „niezastąpiony”, mógł poświęcać wszystkie wojenne wieczory na redagowanie „Gazety Olsztyńskiej”. Co więcej: po wprowadzeniu cenzury wojennej został dodatkowo pomocnikiem cenzora, kapitana słabo znającego język polski. Dzięki temu „Gazeta Olsztyńska” nie miała ani razu konfiskaty¹⁰. Tak więc

⁷ GO, 1888, nr 5.

⁸ S. Nowakowski, *Motywuri — mający umrzeć?*, GO, 1936, nr 77.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

pobyt Nowakowskiego w Olsztynie dla sprawy polskiej okazał się nader szczęśliwy.

Nowakowski pisał we wspomnieniach, że jego praca redaktorska w „Gazecie Olsztyńskiej” była ścisłą tajemnicą, sprawą, o której „nikt nie śmiał wiedzieć”¹¹. Po latach poddano to jego stwierdzenie w wątpliwość na tej jedynie podstawie, że utrzymanie w takiej sprawie tajemnicy w niewielkim mieście, jakim był Olsztyn, uznano za nieprawdopodobne¹². A jednak trzeba wierzyć Nowakowskiemu. Bo przecież gdyby jego praca w „Gazecie” stała się tajemnicą poliszynela, utraciłby posadę w „Pruskim Przyjacielu Ludu”, a zaraz za tym zostałby powołany do wojska, jak Władysław Pieniężny i jego obaj bratankowie, jak Kazimierz Jaroszyk redaktor „Mazura”, jak tyłu innych.

Dzisie „Gazety Olsztyńskiej” z lat pierwszej wojny światowej są najsłabiej znane. Zachowało się bardzo niewiele źródeł, na podstawie których mogliśmy by je zrekonstruować. Przede wszystkim ocalało bardzo mało egzemplarzy „Gazety Olsztyńskiej” z tego czasu. Do 1913 r. włącznie ostały się one głównie w Ossolineum, skrzętnie tam kompletowane przez Wojciecha Kętrzyńskiego. Ale w latach wojny kontakt między Olsztynem a Lwowem był przez długie miesiące zerwany albo wskutek ofensywy wojsk rosyjskich w Prusach Wschodnich latem 1914 r., albo na skutek długotrwałej, bo trwającej od września 1914 do lipca 1915 r. okupacji przez nie Galicji wschodniej. Niewątpliwie kontakt ten wznowiono, egzemplarze „Gazety Olsztyńskiej” słano znowu z Olsztyna do Lwowa, a że kontakt ten był ścisły świadczy choćby i to, że „Gazeta Olsztyńska” jeszcze w styczniu 1918 r., natychmiast po zgonie Wojciecha Kętrzyńskiego, zamieściła o tym wiadomość¹³, zaś wkrótce potem także obszerny jego życiorys z bardzo dokładnym, jak nigdzie indziej, opisem przebiegu choroby i ostatnich chwil uczonego¹⁴. Jednakże Ossolineum widocznie nie skompletowało wszystkich numerów z roczników wojennych „Gazety”, a nie oprawione zostały wtedy lub później rozproszone. Polskie biblioteki posiadają jedynie¹⁵: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie nr 101 z 1914 r.; Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie nr 106 z 1914 r., nr 68 z 1915 r., nr 7, 9—18, 20, 26, 77, 79, 81, 84 i 90 z 1918 r.; Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie nr 5 z 1915 i nr 59 z 1918 r. Razem więc 22 numery spośród 685 wydanych w czasie wojny. Jest to zaledwie 3,2%. Na to, że w Polsce odnajdą się jeszcze egzemplarze „Gazety Olsztyńskiej” z tego czasu, nie można liczyć. Może traf pozwoli odnaleźć je w Niemieckiej Republice Demokratycznej, ponieważ „Gazeta” winna była dostarczać egzemplarze tzw. obowiązkowe do trzech bibliotek pruskich. Dotychczasowe poszukiwania nie przyniosły jednak rezultatu.

Wobec tak ogromnych luk w rocznikach „Gazety Olsztyńskiej” wydawałoby się, że wiadomości o jej treści z czasów wojny czerpać będzie jednak można pośrednio z innych czasopism. Tak na przykład — przed odnalezieniem roczników „Gazety Olsztyńskiej” we Lwowie — główne źródło wiadomości o niej stanowiła „Ermländische Zeitung”, która przytaczała w przekładzie jej obszerne fragmenty, wprawdzie dobrane w sposób pasujący do własnych celów, albo streszczała różne artykuły. W „Ermländische Zeitung” znajdowaliśmy stale odbicie „Gazety Olsztyńskiej”, choć takie jak to zwykle bywać w krzywym zwierciadle. Liczne ustępy z „Gazety” cytowała wówczas także prasa polska, szczególnie poznańska. Tymczasem braknie tego wszystkiego dla okresu wielkiej wojny. Biblioteki polskie nie posiadają wcale roczników „Ermländische Zeitung” z tego czasu. Z prasy polskiej, numery „Gazety Olsztyńskiej” otrzymywały tylko — w drodze wy-

¹¹ Ibidem.

¹² Z. Dudzińska, *Zdrójca na cokole*, Rzeczywistość dod. do Głosu Olsztyńskiego, 1956, nr 9.

¹³ GO, 1918, nr 10.

¹⁴ GO, 1918, nr 12.

¹⁵ J. Jasiński, *Wykaz czasopism i kalendarzy polskich na Mazurach i Warmii z lat 1718—1939 znajdujących się w bibliotekach krajowych i zagranicznych*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1961, nr 2, ss. 274—287.

miany — krakowska „Nowa Reforma” i poznański „Goniec Wielkopolski”¹⁶, ale przegląd ocalałych roczników tych czasopism nie wskazuje na to, by interesowały się one treścią „Gazety”. Zachowały się dla całego okresu wojny jedynie jako bardzo wartościowe źródło wyciągi z prasy polskiej sporządzane przez urzędników policyjnych¹⁷, gdzie także trochę miejsca poświęcono „Gazecie Olsztyńskiej”. Ale urzędników policyjnych interesowały wyłącznie oceny polityczne i polityczne dążności „Gazety”. Inne sprawy, którymi żyła, były im całkiem obojętne. Dla ogromnego kompleksu tych spraw muszą nam wystarczyć zatem jako źródło owe 22 numery „Gazety”, trochę wspomnień ludzi z „Gazetą” związanych, przede wszystkim Stanisława Nowakowskiego, szcztątkowe materiały archiwalne... Zacznijmy więc właśnie od tych spraw.

W czasie wielkiej wojny „Gazeta Olsztyńska” ukazywała się (tak jak już od października 1897 r.) 3 razy w tygodniu: we wtorki, w czwartki i w soboty. Uzupełniana była — tak jak i poprzednio — tygodniowymi dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz”. „Gazetę” kolportowano nadal drogą prenumeraty kwartalnej, przy czym jej cena była trochę wyższa, bo przy odbiorze w drukarni wynosiła jedną markę, gdy przed wojną 60 fenigów. Jeżeli poczta dostarczała „Gazetę” do domu prenumeratora, kosztowało to zamiast jednej marki (jak przed wojną) markę i 20 fenigów na początku wojny, a (wskutek podniesienia opłat pocztowych) jedną markę i 44 fenigi pod jej koniec.

Nie jest nam znany nakład „Gazety” z tego czasu, ale wszystko wskazuje, że spadł on znacznie, zapewne poniżej tysiąca egzemplarzy. „Ubyło nam abonentów” — pisała Joanna Pieniężna¹⁸. „Z abonamentu dochody były małe” — wspominał Nowakowski¹⁹. Wielu, bardzo wielu prenumeratorów „Gazety” poszło do okopów, a nie każdy, jak ów „Jan z Warmii” (Pieczewski?) żądał, by mu ją przysyłać na front. Przysyłać, bo „Gazeta Olsztyńska” była [mu] wychowawczynią”, bo nie zapomniał „nawet tam w wirze wojennym na Zachodzie o niej”, „bo «Gazeta» [mu] niesie pozdrowienie z stron rodzinnych, radość i błogie uczucie zadowolenia, tak jak listek z domu”²⁰.

„Ubyło nam abonentów — pisała Joanna Pieniężna — przez to i straciliśmy inserentów, a reszta tych ostatnich przestała ogłaszać dlatego, że różne wyroby itp. obłożono aresztem”²¹. Istotnie, ogłaszać na przykład tzw. towary kolonialne byłoby w warunkach gospodarki wojennej nonsensem. Gdy przed wojną, a nawet jeszcze w owym 1915 r. ogłoszenia zajmowały w „Gazecie” zwykle półtorej kolumny i były podstawowym źródłem dochodu pisma, w 1918 r. pokrywały jedynie trzecią, a nawet tylko czwartą część kolumny i składały się w dużej mierze z ogłoszeń niepłatnych, na przykład księgarni „Gazety Olsztyńskiej”.

W owym czasie — jak to się zazwyczaj działo na prowincji — drukarnia, administracja gazety i księgarnia znajdowały się w jednych rękach i miały wspólną kasę, w księgarni zaś sprzedaż książek odgrywała poboczną rolę wobec handlu materiałami piśmiennymi, dewocjonaliami i galanterią. „Wybuch wielkiej wojny spotęgował żarliwość religijną” — pisał Nowakowski i dodawał: „«Gazetę» ratował ożywiony handel książkami do nabożeństwa i dewocjonaliami”²². Ale z ogłoszeń księgarni „Gazety Olsztyńskiej” widać, że istniał wówczas popyt także i na książki świeckie. Na przykład

¹⁶ S. Nowakowski, op. cit.

¹⁷ Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, Ic 6780. Gesamtüberblick über die polnische Tagesliteratur, Posen 1892—1918. Amtlich zusammengestellt im Kgl. Polizei-Präsidium in Posen. Redigirt von Zacher, Polizeirat, Marzbach'sche Buchdruckerei, Posen.

¹⁸ List J. Pieniężnej zachowany w aktach Prezydium Policji nr 4752 w Archiwum Państwowym w Poznaniu (w odpisie). Por. W. Chojnacki, *Sto lat olsztyńskich wydawnictw w języku polskim*, Szkie Olsztyńskie, Olsztyn 1967, s. 188.

¹⁹ S. Nowakowski, op. cit.

²⁰ GO, 1918, nr 17.

²¹ W. Chojnacki, op. cit.

²² S. Nowakowski, op. cit.

w 1918 r. ogłaszano następujące tytuły: *Przygody angielskiego rozbitka (Robinson Kruzo Daniela Defoe)*, *Zaklęty Dwór (Walerego Łozińskiego)*, *Quo vadis? (Henryka Sienkiewicza)*, *Krzyżacy (Henryka Sienkiewicza)*, *Pojata córka Lizdejki (Feliksa Bernatowicza)*, *Król-Bohater, Piotr Skarga, Przeraziłwie echo Trąby Ostatecznej, Głos synogarlicy, Jak chłop diabła oszukał, Powiastki o zbójcach, Lampka Czarodziejska, Dziwne podróże i przygody Obieżyświata, Genowefa, przygody Sybille, Deklamator Polski, Wielki ulubiony śpiewnik polski, Listownik, Zbiór powinszowań*²³. „Gazeta” nie podawała nazwisk autorów, z zestawienia tytułów widać wszakże, iż prócz literatury drugorzędnej, dla ludu, propagowała także książki wysokiej rangi, a przecież prawie wszystkie z tendencją patriotyczną. „Księgę Sybillińską i inne przepowiednie kupowano w księgarni «Gazety Olsztyńskiej» jak chleb u piekarza” — wspominał Nowakowski²⁴. Ale właśnie te przepowiednie zapowiadały zmartwychwstanie Polski. Także „Gazeta Olsztyńska” już w 1914 r. publikowała przepowiednie Wernyhory o wskrzeszeniu Polski²⁵, a i potem gęsto w niej od tego rodzaju przepowiedni²⁶. Natomiast księgarnia „Gazety” sprowadzała kartki ze słowami *Mazurka Dąbrowskiego*, życiorysem i portretem ojca Legionów i broszurę Romana Roli o jego życiu i czynach...²⁷ Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej” ratowała więc finanse pisma, ale nie było to jej wyłącznym zadaniem.

A tymczasem pieniądze były bardzo potrzebne. „Na gwałt potrzebujemy pomocy — pisała Joanna Pieniężna — Zalegamy z komornem, wierzyciele za papier nie chcą dłużej czekać”²⁸. Komorne trzeba było płacić za lokal wydawnictwa, który nadal znajdował się w domu przy ulicy Kościelnej Dolnej 12, w cieniu starego kościoła Świętego Jakuba. Papier później w ramach reglamentującej całość życia gospodarczego gospodarki wojennej „przydzielano z urzędu”²⁹, ale przez ten czas drukarnia „Gazety” rozpadła się niemal całkiem: „łowiane czcionki były strzaskane, farba cuchnęła, maszyna rozklekotana, słowem rozpacz”³⁰. Z dotychczasowego zespołu drukarni pozostała jedynie właścicielka, pani Pieniężna. Ona też stawała do pracy „często sama kręcąc maszynę, gdy się motor zaciął”³¹. Do pomocy miała dwoje dziewcząt „pracowitych jak mrówki”³². Chłopcy poszli na front. W takim składzie osobowym pracowano przez całą wojnę. Dopiero pod jej koniec anonsowano, że „potrzebna od zaraz lub później młodsza dziewczyna umiejąca czytać po polsku jako uczennica do drukarni i do mniejszych posylek”³³. „Subwencji — pisała Joanna Pieniężna — chociaż swego czasu obiecanej, znikąd nie widać. Ostatnią zapomogę 200 mk dała nam «Straż» przed rokiem. — A jednak mimo tylu trudności chcemy wytrwać”³⁴. „Tak wegetowaliśmy — wspominał Nowakowski — całe cztery lata, nie tracąc nadziei, że będzie lepiej. Na duchu nas podtrzymywał ksiądz Barczewski, pożyczając pieniądze na nowe czcionki —”³⁵.

Objętość kolejnych numerów „Gazety” i ich szata graficzna, winieta oraz sposób łamania w kolumny i szpalty nie uległy żadnym zmianom w stosunku do stanu przedwojennego. Także w układzie treści Nowakowski nie wprowadził żadnych zmian lub wprowadził zmiany minimalne. Każdy numer „Gazety” otwierały wiadomości

²³ GO, 1918, nr 7.

²⁴ S. Nowakowski, op. cit.

²⁵ GO, 1914, nr 106.

²⁶ GO, 1918, nr 9, 18, 84.

²⁷ GO, 1918, nr 81.

²⁸ W. Chojnacki, op. cit.

²⁹ S. Nowakowski, op. cit.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ GO, 1918, nr 84, 90, zapewne między tymi numerami i w dalszych.

³⁴ W. Chojnacki, op. cit.

³⁵ S. Nowakowski, op. cit.

polityczne, wśród których, oczywiście, na plan pierwszy wysuwały się informacje, co się dzieje „na widowni wojny”. Po utworzeniu przez państwa centralne niby niepodległego państwa polskiego, w „Gazecie” wyodrębniono wśród wiadomości politycznych podrozdział *Z Królestwa Polskiego*. Pod koniec wojny przynoszono też bardzo wiele wiadomości z Rosji, objętej rewolucyjnym pożarem. W całym dziale przeważały krótkie wiadomości agencyjne, niekiedy z równie krótkim własnym komentarzem. Publicystyki było w piśmie bardzo mało, o czym będzie jeszcze mowa; ponieważ wiadomościom politycznym możemy i musimy poświęcić więcej miejsca. Na pierwszą stronę pisma trafiały też niekiedy „korespondencje «Gazety Olsztyńskiej»”. Nowakowski wspominał, że były między nimi także liczne „listy z pola walki”, pisane przez Władysława Pieniężnego lub Kazimierza Jaroszyka³⁶, lecz nie zachował się ani jeden numer „Gazety” z tymi listami. Dział *Z bliska i z daleka* zatrzymał przedwojenną nazwę i jak przedtem zajmował w każdym numerze „Gazety”, zwykle na jej stronach drugiej i trzeciej, bardzo wiele miejsca. Zawierał on „wiadomości potoczne”, przy czym — jak wspominał Nowakowski³⁷ — „wiadomości lokalnych dostarczała ludność pocztą pantoflową”. W dziale tym, jak w zwierciadle, odbijało się życie ludności warmińskiej, najeżone trudnościami czasów wojny. Mowa była zatem i o ucieczce ludności przed frontem w 1914 r.³⁸, o Warmiakach poległych na wojnie (między którymi wymieniono gorliwych czytelników „Gazety”: Szczepana Czeckę z Gronit, Józefa Pompeckiego z Olsztyna³⁹, Alojzego Ziemińskiego z Redykajń, Joachima Pieczkowskiego ze Spręcowa, Franciszka Kucka z Lamkówka⁴⁰, Adolfa Prassa z Olsztyna, Józefa Szulca z Tomaszkowa⁴¹ i in.), o kasowaniu wielu pociągów, a w końcu nawet o udzielaniu policyjnych zezwoleń na przejazd koleją⁴², o braku opalu⁴³, nafty⁴⁴, środków do prania⁴⁵, ubrań i obuwia (przy czym apeluje się o oddawanie znoszonych ubrań i obuwia dla zwalnianych z wojska żołnierzy-inwalidów)⁴⁶. Przede wszystkim jednak mowa o braku żywności: o braku ziemniaków⁴⁷, o racjonowaniu żywności na kartki⁴⁸ lub tzw. Bezugscheiny⁴⁹, o dożywianiu ludności w tanich kuchniach, tzw. obywatelskich⁵⁰, o wprowadzaniu cen maksymalnych na coraz to nowsze towary⁵¹ — na kapustę, na nici, o wprowadzaniu towarów zastępczych, tzw. ersatzów, jak np. kawa z lubinu⁵². Trafiły się w tym dziale wiadomości, że ten czy ów został awansowany za wojenne zasługi: Kazimierz Jaroszyk otrzymał stopień sierżanta⁵³, a „Szczepański z Bydgoszczy, syn znanego na Warmii działacza, śp. Franciszka z Lamkowa mianowany został starszym sztabowym weterynarzem”⁵⁴. Dowiadujemy się tu, że jeszcze wiosną 1918 r. Vaterlandspartei organizowała we wszystkich większych miastach Niemiec wielkie wiece, na których wybitni przedstawiciele społeczeństwa niemieckiego (np. Wilamo-

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ GO, 1914, nr 106.

³⁹ GO, 1918, nr 79.

⁴⁰ GO, 1918, nr 81.

⁴¹ GO, 1918, nr 90.

⁴² GO, 1918, nr 12, 17.

⁴³ GO, 1918, nr 7.

⁴⁴ GO, 1918, nr 81.

⁴⁵ GO, 1918, nr 11.

⁴⁶ GO, 1918, nr 13.

⁴⁷ GO, 1918, nr 84.

⁴⁸ GO, 1918, nr 7, 81.

⁴⁹ GO, 1918, nr 81.

⁵⁰ GO, 1918, nr 10.

⁵¹ GO, 1918, nr 12, 84.

⁵² GO, 1918, nr 12.

⁵³ GO, 1918, nr 11.

⁵⁴ GO, 1918, nr 12.

witz-Moellendorff) domagali się prowadzenia wojny aż do zwycięstwa, uwiecznzonego zaborami ziem ościennych i że tylko w czterech miejscowościach więcej te zostały rozbite przez socjalistów⁵⁵. Sprawy wojny przenikały także do cna należąca do tego działu kronikę kryminalną. Znalazło się w niej wprawdzie trochę miejsca dla sławnego w owym czasie złodzieja Szulca z Olsztyna i jego kochanki Ekrowskiej⁵⁶, ale resztę zajęły sprawy przemytu żywności ze wsi do miasta, rekwizycji, handlu pokątnego, kradzieży kartek żywnościowych itp.⁵⁷ Pisano tu też o szpiegach i donosicielach⁵⁸. Tak np. kupiec Herman z Olsztyna stawał przed sądem, oskarżony o „antyniemiecką postawę” na podstawie donosu jakiegoś kelnera⁵⁹. Wśród „rozmaitości” znalazła się piosenka dosadnie ilustrująca wojenną nędzę: „Warszawianka jedna / miała buty z drewna / chleb jadła z piasku / wszystko po warszawsku”⁶⁰. W tej części numeru redaktor umieszczał też od czasu do czasu *Gawędy Franka spod Wartemborka*, poprzednika późniejszego „Kuby spod Wartemborka”, z dowcipem i humorem traktujące o sprawach poważnych „żarty-nie-żarty”, które czytelnikom bardzo się podobały⁶¹. *Gawęd* tych zachowało się jednak bardzo mało⁶². Pisał je zapewne sam Nowakowski. U dołu drugiej i trzeciej kolumny wlamyвано do „Gazety”, jak i dawniej, powieści w odcinkach lub nowele. W zachowanych numerach znalazły się dwie: *Niewinnie skazany* i *Bezimienna*, powieść z czasów kościuszkowskich, obie bez podania nazwiska autora. Obok wlamyвано też kolejne odcinki *Geografii polskiej Warmii* księdza Walentego Barczewskiego, które „Gazeta” publikowała w 1917 i 1918 r.⁶³ Każdy numer zamykały ogłoszenia, w czasie wojny — jak wspomniano — niezbyt liczne.

Tak wyglądał układ treści „Gazety Olsztyńskiej”, jak się wydaje trwały, niezmienny, niewiele różniący się w 1918 r. od układu treści z 1913 r., zapewne więc też taki sam w latach, dla których brak nam na to dowodu w postaci zachowanych numerów „Gazety”. A jaką treść polityczną wlewano w tę niezmienną formę?

Na to pytanie możemy odpowiedzieć analizując treść artykułów politycznych zamieszczonych nie tylko w 22 numerach „Gazety Olsztyńskiej” z czasów wojny, znajdujących się w polskich bibliotekach, lecz jeszcze też kilkudziesięciu przełożonych na niemiecki i opublikowanych do użytku służbowego przez przewidy poliście w Poznaniu. Z lat 1914—1918 dysponujemy takimi przekładami artykułów z następujących numerów „Gazety Olsztyńskiej”: 3, 4, 5, 12, 13, 17, 22, 26, 57, 59, 64, 65, 68, 70, 73, 75, 77, 83 z 1914 r.; 52, 53, 57, 60, 64, 65, 67, 98, 113, 117, 126, 141, 147 z 1915 r.; 6, 27, 32, z 1916 r.; żadnym z 1917 r.; 13, 63, 65, 67, 111, 120, 123, 125 i 126 z 1918 r. Wyciągi policyjne z „Gazety” z 1914 r. są dla naszego tematu jedynie pomocnicze, obrazują tylko poglądy polityczne „Gazety Olsztyńskiej” z przedednia wojny, wszystkie bowiem pochodzą sprzed 28 lipca 1914 r., a zatem sprzed dnia wybuchu wojny. Przekład artykułu z nr 13 „Gazety” z 1918 r., zamieszczony w policyjnych wyciągach, nie jest dla nas interesujący, możemy bowiem korzystać z oryginalnego egzemplarza tego numeru „Gazety”. Tak więc

⁵⁵ GO, 1918, nr 12.

⁵⁶ GO, 1918, nr 18.

⁵⁷ GO, 1918, nr 7, 17, 20, 16.

⁵⁸ GO, 1918, nr 9, 18, 84 i in.

⁵⁹ GO, 1918, nr 18.

⁶⁰ GO, 1918, nr 11.

⁶¹ GO, 1918, nr 84.

⁶² GO, 1918, nr 18, 77 oraz (wg Gesamtüberblick — dalej Ges.) 1915, nr 113; 1918, nr 63.

⁶³ S. Nowakowski pisał w swych wspomnieniach drukowanych w GO, 1936, nr 77 jakoby *Geografia polskiej Warmii* wydana była w 1917 r. W. Ogrodziński we wstępie do nowego wydania W. Barczewskiego *Kiermaszów na Warmii i innych pism wybranych*, Olsztyn 1984, podaje, że „była *Geografia polskiej Warmii* drukowana po raz pierwszy w «Gazecie Olsztyńskiej» w roku 1917, a następnie wydana znów jako odbitka (nakładem autora) w roku 1918” (s. LVII). Faktycznie druk kolejnych odcinków *Geografii* w „Gazecie Olsztyńskiej”, rozpoczęty w 1917 r., nie był jeszcze ukończony wiosną 1918 r. (w nr 20 GO).

dla oceny artykułów politycznych „Gazety Olsztyńskiej” z czasów wojny 1914—1918 r. dysponujemy 22 numerami „Gazety” i zastępczo przekładami z dalszych 25 jej numerów, razem więc 47 na 685 numerów wydanych w czasie wojny. Jest to zaledwie niecałe ich 6,9%, z czego numery tłumaczone w wyciągach składają się na 3,7%.

Jak wspominałem, „Gazeta Olsztyńska” w czasie wojny nie miała ani razu konfiskaty. Zdaniem Nowakowskiego nie miała dzięki temu, że po wprowadzeniu cenzury wojennej cenzorem był pewien kapitan słabo znający język polski, zaś pomocnikiem cenzora był on sam, Nowakowski, potajemny redaktor „Gazety”. Niewątpliwie miał rację, ale tylko po części. Jeśliby w „Gazecie” publikowano teksty jaskrawo niecenzuralne, bez wątplenia nastąpiłaby interwencja prezydium policji z Poznania, gdzie numery „Gazety” były także skrzętnie przeglądane. Tymczasem w ciągu z górą czteroletniej wojny zawartość tylko 26 numerów „Gazety Olsztyńskiej” zwróciła nieco baczniejszą uwagę policji, z czego dowodem była publikacja wyciągów z tych numerów, w pozostałych 659 nie znalazła ona niczego, co mogłaby zaczepić. Wyciągi policyjne z „Gazety” rozszerzają zatem bazę źródełową dla jej dziejów w latach wielkiej wojny, ale nie w takim stopniu, w jakim moglibyśmy się spodziewać, nie w takim na przykład, jak dla siedmiu przedwojennych miesięcy 1914 r., z których nie posiadamy w bibliotekach polskich ani jednego numeru „Gazety Olsztyńskiej”, natomiast wyciągi policyjne aż z 18 jej numerów na 90 wydanych w tym czasie, tj. 20%. Do tego zagadnienia wrócimy.

W Olsztynie ostatnie miesiące przed wojną zupełnie nie zapowiadały bliskich wielkich zmian. „Gazeta Olsztyńska” zajmowała się tymi samymi problemami, co i w poprzednich latach. Obliczała więc siły polskiej ludności na Warmii według danych spisu powszechnego z 1910 r. oraz spisu szkolnego z r. 1911. Krytykowała przy tym spis powszechny z 1910 r. jako tendencyjny, bo świadomie pomniejszający jej liczbę przede wszystkim, choć nie tylko, przez traktowanie Mazurów i Kaszubów jako odrębnych grup narodowościowych, mówiących rzekomo innymi językami niż polski⁶⁴. Za bardziej wiarygodne uznawała dane spisu szkolnego, jako przeprowadzonego głównie dla celów służbowych. Według tego spisu w powiecie olsztyńskim dla 66,7% uczniów szkół stopnia podstawowego język polski był ojczystym⁶⁵. Jest nas wielu — stwierdzała „Gazeta Olsztyńska” — powinniśmy więc znać swą siłę. „Jesteśmy Polakami” — pod takim hasłem drukowała patriotyczną odczwę⁶⁶. „Musimy dbać o swą godność” — stwierdzała innym razem⁶⁷. I potępiała godne pożałowania fakty, gdy Polacy abonują niemieckie gazety albo wstępują do niemieckich związków i stowarzyszeń; gdy matka Polka, córka gorliwego Polaka, rozmawia ze swym dzieckiem po niemiecku; gdy Polak szwargocze lamany językiem niemieckim, narażając się na to, że rodowity Niemiec poucza go: „mów pan po polsku, skoro pan nie zna niemieckiego”⁶⁸. „Gazeta Olsztyńska” cieszyła się z każdego sukcesu polskiego, ale szczególnie napawały ją radością sukcesy Polaków na Warmii. Mogła więc stwierdzić, że Bank Ludowy, niedawno zorganizowany w Olsztynie, doskonale się rozwija⁶⁹ i odnosi pierwsze sukcesy w walce z subhastacją⁷⁰. Tak więc Polacy na Warmii uczyli się bronić swej ziemi. Walczyli też w obronie swej mowy. W styczniu 1914 r. wystąpili, bez wątplenia z inspiracji „Gazety Olsztyńskiej”, z petycją w sprawie uwzględnienia języka polskiego w nowych kościołach Olsztyna: kościele Najświętszego Serca Jezusowego i kościele Świętego Józefa⁷¹.

⁶⁴ GO, 1914, nr 59, 70, Ges.

⁶⁵ GO, 1914, nr 5, Ges.

⁶⁶ GO, 1914, nr 12, Ges.

⁶⁷ GO, 1914, nr 68, Ges.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ GO, 1914, nr 22, 26, Ges.

⁷⁰ GO, 1914, nr 68, Ges.

⁷¹ GO, 1914, nr 12, Ges.

Sprawa walki o mowę polską w kościele wiązała się ze sprawą stosunku „Gazety Olsztyńskiej” do duchowieństwa. Ludność warmińska była mocno przywiązana do katolicyzmu. Czasopismo, które by nie liczyło się z tym, nie mogłoby zdobyć tu czytelników i przyjaciół. Ale kolejni redaktorzy „Gazety” nadawali jej charakter czasopisma katolickiego nie z tego, nazwijmy to koniunkturalnego, powodu. Oni sami byli bardzo gorliwymi katolikami, może z wyjątkiem Nowakowskiego, który był katolikiem nieco mniej gorliwym. Jednakże nieraz „Gazeta Olsztyńska” musiała stawać do walki przeciw temu czy innemu księdzu warmińskiemu, gdy ten — częściej z oportunistycznym niż z germanizatorskiego zapału — wprowadzał coraz więcej niemczyzny do kościoła albo też, gdy zwalczał on polityczną działalność ruchu polskiego, tym samym zaś osłabiał siłę i zwartość ludności polskiej na Warmii. I wówczas narażała się na zarzuty duchowieństwa warmińskiego oraz organów prasowych popieranego przez nie powszechne stronnictwa katolickiego Centrum, że jest pismem radykalnym, socjaldemokratycznym, antykatolickim. Były to oskarżenia absurdalne, demagogiczne. Bardzo one bolały redaktorów „Gazety”, ale nie mogli zmusić do ustępstw, bo dla milej zgody nie chcieli poświęcać sprawy narodowej. Kolejne wybory parlamentarne dowodziły, że polska ludność Warmii aprobowala taką postawę „Gazety”. Zyskała ona w końcu także aprobatę kilku księży warmińskich: mniej więcej od 1907 r. księdza Walentego Barczewskiego, od 1910 r. księży Roberta Bilitewskiego i Hieronima Poetscha, od 1913 lub 1914 r. księdza Wacława Osińskiego. Ksiądz Bilitewski właśnie został przewodniczącym Rady Nadzorczej Banku Ludowego⁷².

Niemniej większość duchowieństwa warmińskiego nadal potępiała polskie aspiracje narodowe. Doczekała się za to pochwały z nieoczekiwanej strony. W Giżycku na zebraniu hakatystów pastor Rauch nie szczędził komplementów księżom warmińskim za to, że zwalczali oni ruch polski⁷³. Zresztą w walce tej coraz bardziej konsolidowało się całe społeczeństwo niemieckie. Wystąpienia działaczy Centrum, stronnictwa niegdyś, z wyjątkiem Warmii, bardzo przyjaznego Polakom, obecnie nie różniły się tonem od hakatystycznych napaści⁷⁴. Posłowie polscy nie mogli przejść do porządku nad powtarzającymi się niezyciłowymi Polakom wypowiedziami cesarza i zmuszeni byli w r. 1914 zbojkotować uroczystość jego urodzin, o czym „Gazeta Olsztyńska” donosiła z żalem⁷⁵.

Wojujący nacjonalizm niemiecki wybrał sobie Olsztyn na miejsce swego wielkiego jubu: na 27 i 28 czerwca wyznaczono tu imprezy „Dnia Niemieckiego” („Deutscher Tag”). Uroczystości poprzedzono trwającą wiele miesięcy hałaśliwą kampanią propagandową. Trąbiono o „niebezpieczeństwie polskim” i po raz pierwszy padło wtedy wezwanie do budowy teatru w Olsztynie jako forpoczty kultury niemieckiej na zagrożonych kresach⁷⁶. Prezydent reencji olsztyńskiej wygłosił przemówienie do Mazurów, których widocznie uznawał za bardziej łatwych do zniemczenia od Warmiaków⁷⁷. Jeszcze podatniejsi mieli na to być wychodźcy z Mazur, szukający zarobku w kopalniach i hutach zachodnich Niemiec. Heimatvereiny miały odtąd zabiegać o skupienie ich w swoich szeregach⁷⁸. Wezwano do wzięcia udziału w uroczystościach członków olsztyńskich organizacji „Czeladnik”, „Robotnik” i „Młodzieniec Katolicki”⁷⁹, które miały być według swych założeń katolickie, a narodowo indyferentne. Wydano pocztowe wido-

⁷² GO, 1914, nr 22, Ges.

⁷³ GO, 1914, nr 65, Ges.

⁷⁴ GO, 1914, nr 83, Ges.

⁷⁵ GO, 1914, nr 17, Ges.

⁷⁶ GO, 1914, nr 13, Ges.

⁷⁷ GO, 1914, nr 64, Ges.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ GO, 1914, nr 57, Ges.

kówki z fotografiami zamku olsztyńskiego oraz Bismarcka i z propagandowymi nadrukami⁸⁰.

„Gazeta Olsztyńska” podawała o tym szczegółowe informacje i dawała Warmiakom wskazówki, jak się mają, jako Polacy, zachować: bojkot tych uroczystości powinien być z ich strony całkowity i powszechny⁸¹. W numerze z 2 lipca 1914 r. przynosiła sprawozdanie z obchodów. Miały one taki charakter, jaki przewidywała. Przemówienie głównego referenta, radcy szkolnego Sakobielskiego, pełne było pogroźek wobec Polaków. W trakcie tego nadeszła wiadomość o zabójstwie arcyksięcia Ferdynanda. Odegrano wówczas marsz żałobny Chopina⁸². Organizatorzy nie mieli pojęcia, że skomponował go Polak⁸³. Świat zbliżał się wielkimi krokami do wojny.

Nie wiemy, jak ją „Gazeta Olsztyńska” powitała, ponieważ z pierwszych dni sierpnia 1914 r. brak nam i numerów i wyciągów policyjnych z „Gazety”. W ogóle z ostatnich pięciu miesięcy 1914 r. zachowały się tylko 2 numery „Gazety Olsztyńskiej”, a żaden jej numer z tego czasu nie zwrócił na tyle uwagi władz policyjnych, by został przez nie przełożony i opublikowany w służbowych „wyciągach”. Jej dzieje z tego czasu zrekonstruować możemy głównie na podstawie wspomnień osób pismu bliskich, przede wszystkim samego Nowakowskiego. Będzie to dla nas jedyne źródło do dziejów „Gazety Olsztyńskiej”, także i w niektórych późniejszych okresach wielkiej wojny.

Na początku ostatniej dekady sierpnia 1914 r. wieści o zbliżaniu się wojsk rosyjskich wywołały w mieście popłoch. Oddajmy głos Nowakowskiemu: „Tylko dwa razy «Gazeta» nie wyszła w czasie wojny, i to, gdy od strony Działdowa dochodził nas od kilku dni grzmot dział. Nagle urząd pocztowy zawiadomił redakcję, że zaprzestaje wysyłki gazet, ponieważ wszystkie urzędy się ewakuuje. Najpierw wyjechały na zachód rodziny oficerów i wyższych urzędników, następnie zaczęła się ucieczka gromadna — Odbyliśmy naradę w mieszkaniu pani Pieniężnej i postanowiliśmy wytrwać na posterunku, choćby nawet przyszli okryczani kozacy «kurzynający kobietom piersi»”⁸⁴.

27 sierpnia rozpoczął się wmarusz oddziałów rosyjskich. Miasto zajęła brygada białoruska. Nowakowski wyszedł na rynek porozmawiać z niespodziewanymi gośćmi. Dowódca zażądał wydrukowania w „Gazecie” manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków. Rosjanie zdawali sobie wtedy sprawę z tego, że Warmię zamieszkuje ludność polska. Jak się okazało, oficerowie rosyjscy odezwe do Polaków rozdawali we wsiach podolsztyńskich. W Olsztynie nie miano jej pod ręką i dzięki temu „Gazeta Olsztyńska” uniknęła przykrości, jakie spotkałyby ją później, gdyby tę odezwe wydrukowała⁸⁵. 28 sierpnia armia rosyjska wycofała się z Olsztyna. Nastrój paniki ewakuacyjnej powtórzył się jeszcze w listopadzie 1914 r., jednakże tym razem ofensywa rosyjska nie dotarła do miasta.

Do czasu wojny silne były w „Gazecie Olsztyńskiej” sympatie wobec Rosji, tak charakterystyczne w zaborze pruskim, szczególnie dla obozu narodowego⁸⁶. Jeszcze w czasie półtoradniowej okupacji Olsztyna przez Rosjan w sierpniu 1914 r., gdy komendantura wezwała kobiety do pieczenia chleba dla wojska, pierwsza poszła Pelagia Pieniężna, żona redaktora „Gazety Olsztyńskiej”⁸⁷ i potem scena pieczenia chleba przez Polki znalazła się wśród rzeźb przez pół wieku zdobiących fronton olsztyńskiego ratusza. Ale na swych łamach „Gazeta” już tych sympatii wcale nie ujawniała. Inaczej

⁸⁰ GO, 1914, nr 73, Ges.

⁸¹ GO, 1914, nr 57, 73, 75, Ges.

⁸² GO, 1914, nr 75, 77, Ges.

⁸³ GO, 1914, nr 77, Ges.

⁸⁴ S. Nowakowski, op. cit.

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ Por. A. Wakar, W. Wrzesiński, *«Gazeta Olsztyńska» w latach 1886—1939*, Olsztyn 1986, ss. 71—77.

⁸⁷ S. Nowakowski, op. cit.

dostrzegłaby to policja pruska, robiąca z pisma wyciągi. Zresztą propagowanie tych sympatii w czasopiśmie redagowanym przez obywateli pruskiego państwa i przeznaczonym dla obywateli państwa pruskiego w czasie wojny, którą Niemcy toczyły z Rosją, graniczyłoby niemal ze zdradą stanu. Lecz Nowakowski nie chciał przemycać takich sympatii nawet między wierszami. Po prostu ich nie czuł.

Na początku wojny stwierdzał wprawdzie, że „w Petersburgu wszyscy są przekonani, że ostatecznie zwyciężą sprzymierzeńcy”⁸⁸ oraz że podczas operacji w Galicji Wschodniej i na Mazurach przynajmniej część wojsk rosyjskich zachowywała się wobec Polaków poprawnie i „przestrzegała prawa międzynarodowego”⁸⁹, ale reportaże, opisujące „jak Moskale hulali w Prusach Wschodnich”, budziły grozę⁹⁰. Obiektywizm „Gazety” w przedstawianiu działań i racji wojujących stron był powierzchowny i pozorny. W grudniu 1915 r. „Gazeta” opublikowała *List z Ameryki*, ostro piętnujący wszelkie polityczne rachuby Polaków na Rosję i do rusofilów zaliczające nawet Paderewskiego⁹¹. W r. 1916 w związku z mową Sazonowa w Dumie stwierdzała, iż „Rosjanie nie tylko podczas obecnej wojny, ale i w dawniejszym czasie wiele Polakom obiecywali, ale rzadko dotrzymywali słowa”⁹².

Niechęci do Rosji towarzyszyła rezerwa wobec sprzymierzonych z nią mocarstw zachodnich, którą „Gazeta” zachowała dość długo, nawet jeszcze po przewrocie bolszewickim i wyeliminowaniu Rosji z wojny. Przejawiało się to m.in. w potępieniu akcji tworzenia wojska polskiego we Francji. „Na szczęście — pisała «Gazeta Olsztyńska» — ochotników tych, którzy mają krew przelewać za sprawę koalicji, jest niewiele”⁹³.

Jednakże wojna poddała najsurowszej próbie stosunek „Gazety Olsztyńskiej” i obozu polskiego na Warmii — a szerzej w całym zaborze pruskim — do Niemiec. „Gazeta” określiła ten stosunek jako „jasny i wyraźny”. „Myśmy — pisała — bronili naszych narodowych praw i przy tym zawsze wypełniali nasze obowiązki względem pruskiego rządu”. „Jedni — dodawała — bronili naszych narodowych praw bardziej energicznie, ponieważ wcale nie mieli zaufania do rządu i nie wierzyli w zmianę jego polityki wobec Polaków, inni znowu występowali za pojednaniem i usiłowali łagodzić przeciwieństwa w nadziei, że pomimo wszystko nasz stosunek do rządu i społeczności niemieckiej mógłby być uregulowany i że przez to położenie ludności polskiej w Prusach mogłoby ułożyć się znośniej”⁹⁴. Jednakże z chwilą wybuchu wojny zarówno „ugodowcy, jak i radykałowie bez ociągania pospieszyli pod sztandary”, by „na polach bitewnych Wschodu i Zachodu przelewać krew”⁹⁵. „Myśmy — wołała „Gazeta” w imieniu polskiej społeczności do Niemców — dali wam swoich synów”, a wy za to „pozwólcie nam żyć, pozwólcie nam pielęgnować nasz język i zachować nasze polskie zwyczaje, zrozumcie wreszcie, że nasza działalność w tym kierunku absolutnie nie grozi rozkładem państwa niemieckiego, a o przeciwnościach między nami i wami nie będzie mowy”⁹⁶.

Redaktora i czytelników „Gazety Olsztyńskiej” zaliczono widocznie do rządu „radykałów”, bo Franek spod Wartemborka komentował to w ten sposób: „Jest to czysta prawda! Polski lud w radykalny sposób bronił zawsze tego, czego w radykalny sposób bronią nie tylko Niemcy, ale też i wszystkie pozostałe narody. Lecz jego zachowanie

⁸⁸ GO, 1915, nr 5.

⁸⁹ GO, 1914, nr 106; 1915, nr 64, Ges.

⁹⁰ GO, 1914, nr 106.

⁹¹ GO, 1915, nr 147, Ges.

⁹² GO, 1916, nr 27, Ges.

⁹³ GO, 1918, nr 7.

⁹⁴ GO, 1915, nr 117, Ges.

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Ibidem.

podczas mobilizacji wykazało, że przy takim radykalizmie polski lud wcale nie zapomniał o wypełnianiu swych obowiązków względem pruskiego państwa i nie zapomni”⁹⁷.

W 1915 r. z okazji pięćsetnej rocznicy objęcia władzy w Brandenburgii przez rodzinę Hohenzollernów „Gazeta Olsztyńska” opublikowała wiernopoddawczy artykuł, będący notabene przedrukiem z „Narodowca”⁹⁸. Tak więc „Gazeta” oddawała cesarzowi co cesarskie i chciała, by w zamian za to oddano Polakom co polskie. W pierwszych latach wojny taka postawa nie wydawała się wcale polityczną ekwilibrystyką, bo wówczas gazety niemieckie nie szczędziły pochwał bohaterstwu polskim legionistom⁹⁹ i — jak oświadczył Joannie Pieniężnej niemiecki generał — „Polen sind unsere Waffenbrüder”, a w kraju „obowiązuje Burgfrieden”¹⁰⁰. „Gazeta” nie musiała zatem zbyt często reagować wtedy na zaczepki niemieckie i chyba właśnie dlatego zawierała mniej treści interesujących pruską policję.

Zajmowała wszakże postawę „radykalną”. Potępiała „ugodowców” którzy często ów „Burgfrieden” rozumieć jako podporządkowanie się wymogom niemieckiej polityki. Szydziła z Napierańskiego, niegdyś księgarza z Wartemborka, potem wydawcy „Katolika” i „króla prasy śląskiej”, który piękne karty swego życia zgrał oddając obecnie nowo tworzone wydawnictwa w Częstochowie i Łodzi na usługi propagandy niemieckiej¹⁰¹ i służąc jej tak gorliwie, że jego czasopismo „Godzinę polską” ulica przezwiała „gadziną polską”, od czego powstały pojęcia i nazwa „prasy gadzinowej”. Nie mogła wybaczyć Wojciechowi Korfantemu, że na początku wojny „pisał w «Gazecie Wojennej» w Toruniu płomienne artykuły za Niemcami, brał udział w objazdach patriotycznych po Prusach Wschodnich, fotografował się w Olsztynie razem z patriotami niemieckimi”¹⁰². Gdy w drugiej fazie wojny wygłaszał w Reichstagu przemówienia, nawet zdaniem „Gazety” „za radykalne”, podejrzewała go o nieszczerłość¹⁰³.

„Gazeta Olsztyńska”, jak i dawniej, stała na stanowisku, że nie jest jedynie gazetą warmińską, taką jak niegdyś „Nowiny Warmińskie” lub „Warmiak”, lecz jest ukazującą się na Warmii narodową polską gazetą. Interesowała się życiem całego narodu i jego aspiracjami, „polskimi snami”¹⁰⁴ o wolności i niepodległości. W 1915 r. zorganizowała zbiórkę pieniężną dla zmaltretowanej działaniami wojennymi i głodującej ludności Królestwa Polskiego. Zbiórka ta pod hasłem „Warmia dla Polski” dała wprost nieoczekiwane rezultaty. „Dawali nawet ci, co nie mówią po polsku, ale są świadomi, że ich rodzice i dziadowie byli Polakami”¹⁰⁵. Zebrano tysiące marek. A przecież Prusy Wschodnie też były zniszczone... „Przy odbudowie kraju pracowały dziesiątki tysięcy jeńców wojennych i cywilnych, wśród nich wielu rodaków z za kordonu. Biedacy często odwiedzali redakcję «Gazety», dopytując o nowiny i zebrząc o łyżkę strawy. Pani Joanna miała czułe serce i bez ustanku spieszyła z pomocą nieszczęśliwym, szczególną opieką otaczając żołnierzy —. Niejedna gospośnia ze wsi, której napisało się prośbę o zwolnienie męża z frontu na żniwa, z wdzięczności ofiarowała redakcji poleć słoniny, mieszek kaszy lub grochu; masła i jajek też naznosił ukradkiem, było więc czym się dzielić z bliźnimi —”¹⁰⁶. Dzieleno się więc jadłem i nowinami. Wśród tych nowin bywały też

⁹⁷ GO, 1915, nr 113, Ges.

⁹⁸ GO, 1915, nr 126, Ges.

⁹⁹ S. Nowakowski, op. cit.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ GO, 1916, nr 27, Ges.

¹⁰² GO, 1918, nr 18.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ GO, 1915, nr 98, Ges.

¹⁰⁵ GO, 1915, nr 57, Ges.

¹⁰⁶ S. Nowakowski, op. cit.

wiadomości o polskim wojsku, walczącym gdzieś w Karpatach i na Litwie, o legionach...¹⁰⁷.

„Gazeta Olsztyńska” stała również, jak i poprzednio, na stanowisku, że nie jest tylko, jak niegdyś „Nowiny Warmińskie” i „Warmiak”, pismem katolickim w języku polskim, lecz jest gazetą polsko-katolicką. Informowała dokładnie o pielgrzymkach, odpustach, modłach o pokój, wizytacjach kościołów przez biskupa, drukowała lekcje i ewangelie. Wyraziła radość, że „mamy teraz znów Biskupa warmińskiego, który włada polskim językiem i czyta «Gazetę Olsztyńską», a „w Kwidzynie i w Sztumie powiedział także i po polsku dosyć długie kazanie”¹⁰⁸. Niestety trzeba było też wnosić „skargi na usuwanie mowy polskiej z kościołów Olsztyna”: w procesji Bożego Ciała nie śpiewano polskich pieśni, gdy przed tym tak się działo, co najmniej przy co czwartym ołtarzu; w kościele Świętego Jakuba, gdzie dawniej wygłaszano kazania po polsku co niedziela, teraz wygłasza się je co trzecią niedzielę; na załatwienie petycji o pomnożenie liczby polskich kazań w tym kościele, podpisanej przez tysiąc parafian, oczekuje się już daremnie czwarty miesiąc¹⁰⁹. Na te sprawy „Gazeta” nadal kładła główny nacisk, zgodnie z hasłem wypisanym w jej winiecie: „Ojców mowy, ojców wiary brońmy zgodnie młody, stary”...

Bronić zaś trzeba było przed obcą mową także progów rodzinnych domów. „Gazeta Olsztyńska” stwierdzała, że w Olsztynie, mieście co najmniej w trzeciej części polskim, niemczyzna wdzierała się tam w sposób na pozór niewinny: rodzice polscy nadawali dzieciom „modne” imiona. I potem „w dzielnicach tzw. polskich miasta Olsztyna — na Warszawskiej [Niepodległości], Olsztyńkowskiej [Warszawskiej] i Koronanej [Wyzwolenia] matki polskie zwołują swoich Hansów, Jozów, Gustłów i innych swoich «szurków»”¹¹⁰.

Wobec upadku szczycieńskiego „Mazura” Kazimierza Jaroszyka ludność mazurska pozbawiona została z chwilą wybuchu wojny polskiego narodowego czasopisma. Sytuacja taka zdarzała się parokrotnie już i wcześniej. Jednakże za redakcji Nowakowskiego „Gazeta” poświęcała Mazurom znacznie więcej uwagi i — w przeciwieństwie do poprzednich lat — nie faworyzowała Mazurów wyznania katolickiego kosztem ewangelików. Starala się więc zapelnąć lukę wywołaną brakiem „Mazura”, choć w sposób nie wystarczający¹¹¹.

Tymczasem nadszedł r. 1917. Nastąpił przełom w sytuacji wojennej. Wobec rewolucji w Rosji „Gazeta Olsztyńska” zajęła niechętnie stanowisko. Objęcie władzy przez bolszewików — zdaniem „Gazety” — przyniosło temu krajowi „zamęt”¹¹², „chaos, nędzę i beznadziejność”¹¹³. „Gazeta” niemal w każdym numerze prezentowała czytelnikom taki obraz rewolucyjny Rosji, a pomocne w jego kreśleniu były różne przedostające się spoza frontu niekiedy wręcz fantastyczne wieści i plotki. Górowała w tym obawa, by pożar rewolucji nie przerzucił się na zachód. „Bolszewicy — pisała „Gazeta” — są to skrajni socjaliści — którzy na swój sposób chcieliby świat zabiwić”¹¹⁴. „Lenin liczy — stwierdzała innym razem — na rewolucję światową, którą przed pokojem brzeskim z taką stanowczością przepowiadali Bronstein-Trocki i Sobelsohn-Radek”¹¹⁵. Mogłoby „Gazetę” zyczliwie to nastrajać do rewolucji, że głosiła ona hasła samostanowienia narodów, a więc i polskiego, i że unieważniała dawne traktaty o rozbiorach. Istotnie, „Gazeta”

¹⁰⁷ GO, 1915, nr 65, Ges.

¹⁰⁸ GO, 1918, nr 79.

¹⁰⁹ GO, 1918, nr 65, Ges.

¹¹⁰ GO, 1918, nr 90.

¹¹¹ GO, 1918, nr 63, Ges.

¹¹² GO, 1918, nr 13.

¹¹³ GO, 1918, nr 90.

¹¹⁴ GO, 1918, nr 18.

¹¹⁵ GO, 1918, nr 90.

wyrażała radość, że „na gruzach caratu powstają niepodległe państwa: Polska, Finlandia, Litwa, Łotwa, Białoruś, Estonia, Republika Ukraina, Besarabia, Kaukaz, Turkestan”¹¹⁶, ale nie darzyła za to wdzięcznością bolszewickich rządów, nie wierzyła bowiem ani w szczerość bolszewickich deklaracji, ani — co było wówczas powszechne — w trwałość bolszewickich rządów. Poza tym Rosję, notabene nie rządzącą już ani skrawkiem polskiego terytorium, przeliczywały w sprawie polskiej mocarstwa centralne ogłaszając u schyłku 1916 r. utworzenie państwa polskiego i powołując dla niego Tymczasową Radę Stanu z udziałem Józefa Piłsudskiego. Wprawdzie w ręce polskie przeszły tylko sprawy oświaty w Królestwie Polskim, po części też wymiaru sprawiedliwości i administracji publicznej, ale wystarczyło to, by obudzić ogromne nadzieje w dużej części społeczeństwa.

Nadzieje takie żywiła również „Gazeta Olsztyńska”. Na jej łamach pojawiła się odtąd stała rubryka *Z Królestwa Polskiego*, gdzie zamieszczano wiadomości z Kongresówki, na razie tchnące optymizmem. Jeszcze zaś na początku 1918 r. z okazji urodzin cesarskich pisała: „Polscy Warmiacy, którzy zawsze byli wierni domowi panującemu, żywią dla dostojnego monarchy i wskrzesiciela Królestwa Polskiego wdzięczne uczucia”¹¹⁷. Niemniej dodawała, że w Poznaniu z okazji tych urodzin wywieszano polskie chorągwie i jak gdyby sugerowała, że podobnie można ją uczcić i na Warmii: „władze pruskie nie zakazują dzisiaj polskich chorągwi — mniejsza o przyczynę —, jak najczęściej więc i jak najliczniej powiewać winna polska chorągiew”¹¹⁸.

Nie wiadomo, jak „Gazeta” zareagowała na tzw. kryzys przysięgowy. O jej redaktorze, Stanisławie Nowakowskim, powiadano później, że był jednym z nielicznych na Warmii piłsudczyków. Na pewno był nim już wtedy, bo w podstawowych sprawach polityki polskiej czasu wojny wyrażał zazwyczaj inne opinie niż narodowi czy chrześcijańscy demokraci, przeważający liczebnie w całym zaborze pruskim, w tym i na Warmii. Często i życzliwie pisał o legionach. Odnosił plotki o planach wykradzenia Piłsudskiego z Magdeburga¹¹⁹. W czerwcu 1918 r. zamieścił w „Gazecie” wiersz *Do wozu*, będący alegorycznym holdem wobec legionów oraz ich twórcy¹²⁰. Pod kryptonimem „Orlicz”, jakim się podpisywał autor wiersza, ukrywał się bez wątpienia sam Nowakowski¹²¹. Natomiast nie ukrywał on już, że jest redaktorem „Gazety Olsztyńskiej”. Głosity o tym od 29 stycznia 1918 r. słowa w stopce na ostatniej stronie czasopisma: „Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Olsztynie”¹²².

Sukcesy wojenne Niemiec na froncie wschodnim rozbudziły od nowa w niemieckich kołach politycznych wrogość wobec Polaków, ze względów koniunkturalnych tajoną w pierwszych latach wojny. Czasopismo „Wahrheit” opublikowało artykuł, w którym postulowało wyprostowanie granicy między Niemcami a Królestwem Polskim linią wzdłuż Narwi do Modlina, potem Wisłą, Bzurą, a dalej górnym biegiem Warty aż do jej źródeł, z włączeniem Zagłębia Dąbrowskiego do Niemiec. „Chyba by już Boga w niebie nie było — komentowała „Gazeta Olsztyńska” w artykule *Apetyt hakatystów na Polskę* — gdyby te pragnienia wszechniemców miały się spełnić”¹²³. Ale wkrótce „Gazeta” musiała donieść, że również „München-Augsburger Abendzeitung” proponuje „nowe «rozwiązanie» sprawy polskiej”, w którym domaga się nie tylko takiegoż

¹¹⁶ GO, 1918, nr 7.

¹¹⁷ GO, 1918, nr 12.

¹¹⁸ GO, 1918, nr 14.

¹¹⁹ GO, 1918, nr 81.

¹²⁰ GO, 1918, nr 66, Ges.

¹²¹ Jan Pieczewski z Tomaszkowa w liście do redakcji chwalił „żarty — nieżarty Franka i wiersze tego nowego panicza, co się Orliczem nazywa, a prawdziwe nazwisko ukrywa”, GO, 1918, nr 84. Nie zwrócił on uwagi, że porównanie wierszy Orlicza z wierszowanymi wstawkami w felietonach Franka spod Wartemborka (np. GO, 1915, nr 113) wykazuje, iż obydwaj rodzaje utworów wyszły spod jednego pióra.

¹²² GO, 1918, nr 13 i następne.

¹²³ GO, 1918, nr 13.

wprostowania granicy (co uzasadnia interesami strategicznymi Niemiec), lecz jeszcze stałego ograniczenia stanu wojska polskiego do liczby 90 tys. żołnierzy, przyznania w Królestwie Polskim na okres pięćdziesięciu lat specjalnych przywilejów gospodarczych dla państw centralnych, wyłączenie osób narodowości niemieckiej spod panującego w Królestwie Polskim sądownictwa, stworzenia dla dzieci tych osób odrębnego szkolnictwa na koszt gmin, zawierania tych i dalszych jeszcze podobnych postanowień w konstytucji Królestwa Polskiego, która nie będzie mogła być zmieniana bez zgody mocarstw centralnych¹²⁴. Tak więc — cytowała „Gazeta Olsztyńska” z mowy Wojciecha Korfantego — „Niemcy chciałyby mieć jak najwięcej Polaków, ale bez praw politycznych, a najwięcej na swych folwarkach w roli niewolników”¹²⁵.

Także rząd niemiecki dowodził swym postępowaniem, że traktować będzie Królestwo Polskie jako marionetkowe i że dążyć będzie do poważnego okrojenia jego terytorium. „Gazeta Olsztyńska” niepokoiła się, że w rokowaniach pokojowych w Brześciu nie uczestniczy rząd Królestwa Polskiego, choć znalazł się tam rząd Ukrainy, który „nawet przez mocarstwa centralne nie jest uznany”¹²⁶. Wkrótce okazało się, że niepokój ten był uzasadniony: Chęmszczyzna miała zostać oderwana od Królestwa Polskiego i włączona do Ukrainy. W imieniu polskiej ludności Warmii „Gazeta Olsztyńska” dołączyła się do powszechnego protestu: „Jako dzieci jednej i wspólnej Matki Ojczyzny stajemy w jednym szeregu z całą Polską w uczuciu bólu i oburzenia nad tym nowym zamachem na naszą całość i byt narodowy i zanosimy protest uroczysty wobec Boga, historii i trybunału narodów przeciwko temu nowemu podziałowi Polski”¹²⁷.

„Gazeta Olsztyńska” rekapitulowała więc: „Niemcy żądają przy tym poparcia Polaków, nic im za to nie ofiarują, lecz owszem burzą przeciw nim Rusinów”¹²⁸. Tymczasem w tym samym numerze, w którym „Gazeta” po raz pierwszy doniosła o rokowaniach w Brześciu, powiadomiła o warunkach pokojowych Wilsona, cytując dokładnie punkt trzynasty, mówiący o tym, że „ma być utworzone niepodległe państwo polskie, które by obejmowało wszystkie ziemie zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską i posiadało wolność i niezawodny dostęp do morza i którego polityczna i gospodarcza niezawisłość, jako też nienaruszalność musiałaby być zapewniona”¹²⁹. Redaktor „Gazety” nie opatrzył tej informacji żadnym komentarzem, ale z doboru i z tonu poświęconych wojnie wielu artykułów i notatek z następnych miesięcy widoczne było, że czeka chwili, w której warunek ten zostanie Niemcom podyktowany. Kłęska Niemiec wydawała się sprawą bezdyskusyjną. „Ameryka wysłała coraz więcej wojska”¹³⁰, a „nasze [tzn. niemieckie — A. W.] ofensywy znowu się skończyły, lecz bez rezultatu”¹³¹. „Gazeta” przytaczała tylko diagnozy dotyczące terminu tej spodziewanej kłęski: czy r. 1918¹³², czy później, „gdyż przed 1919 r. Ameryka nie rozwinie wszystkich swych sił”¹³³, a może aż w 1920 r.¹³⁴ Nastąpiła ona już w 1918 r. Pod datą 7 października tego roku Nowakowski pisał w „Gazecie”, że „czyta mowę księcia Maksymiliana Badeńskiego, dowiaduje się o ofercie pokojowej, którą nowy rząd niemiecki i Reichstag skierowały do Wilsona, czyta odezwę cesarza Wilhelma II do wojska i marynarki i płacze

¹²⁴ GO, 1918, nr 79.

¹²⁵ GO, 1918, nr 9.

¹²⁶ GO, 1918, nr 16.

¹²⁷ GO, 1918, nr 26.

¹²⁸ GO, 1918, nr 77.

¹²⁹ GO, 1918, nr 7.

¹³⁰ GO, 1918, nr 9.

¹³¹ GO, 1918, nr 77.

¹³² Ibidem: *Lloyd George o bliskich rozstrzygających walkach.*

¹³³ GO, 1918, nr 9.

¹³⁴ GO, 1918, nr 90.

ze wzruszenia; chciałby krzyknąć «Niech żyje Polska!», «Niech żyje lud niemiecki!»
 —”¹³⁵

Zbliżał się więc czas pokoju i właśnie traktat pokojowy miał rozstrzygnąć sprawę granic między Niemcami a Polską. Miał też zdecydować o losach Warmii. „Gazeta Olsztyńska” opublikowała wówczas artykuł *Czy Warmia także należy do Polski*, przedstawiający stosunki narodowościowe na Warmii oraz w skrócie historię tej ziemi, a tym samym uzasadniający prawa polskie do niej i stwierdzający *expressis verbis*, że Warmię należy traktować jako część Polski. „Czy my chcemy, czy nie chcemy — kończył autor artykułu — będziemy tym, czym chce Bóg”¹³⁶. 20 października 1918 r., jak gdyby w odpowiedzi na ten artykuł, nacjonałiści niemieccy zwołali wiec w Olsztynie, podczas którego licytowali się w pogroźkach wobec Polaków. Ale — pisała „Gazeta Olsztyńska” — można było zaobserwować „zmianę w żądaniach naszych panów. Przedtem mówili o Narwi i o poprawieniu granicy wschodniopruskiej, dzisiaj skamłają tylko, żeby im nie odebrano nic z tego, co niegdyś zrabowali Polsce”¹³⁷. Parę dni później zabrał głos w „Gazecie Olsztyńskiej” „pewien duchowny”, najpewniej ksiądz Walenty Barczewski, wzywając Niemców do opamiętania i ostrzegając, że jeśli to nie nastąpi, czekać ich będzie los Kartaginy¹³⁸.

¹³⁵ GO, 1918, nr 120, Ges.

¹³⁶ GO, 1918, nr 123, Ges.

¹³⁷ GO, 1918, nr 125, Ges.

¹³⁸ GO, 1918, nr 126, Ges.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ IN DEN JAHREN DES I. WELTKRIEGES

Zusammenfassung

Bei Ausbruch des Krieges im August 1914 wurden Władysław Pieniżny und seine beiden Neffen, die ihn in der Redaktionsarbeit unterstützten, zum Militär eingezogen. Die gegen ungeheure finanzielle und technische Schwierigkeiten ankämpfende „Gazeta Olsztyńska“ erschien auch weiterhin obwohl in geringerer Auflage. Joanna Pieniżna befasste sich weiterhin mit der Zeitungsverwaltung, und von da an kam sie auch für die Redaktion auf. Tatsächlich redagierte die Zeitung Stanisław Nowakowski, er war als Korrektor beim „Pruski Przyjaciel Ludu“ (Preussischen Volksfreund) angestellt, einer deutschen Zeitschrift in polnischer Sprache und daher auch war er vom Wehrdienst freigestellt worden.

Unter seiner redaktionellen Bearbeitung erschien die „Gazeta“ weiterhin dreimal in der Woche, in selbtem Umfang und derselben Aufmachung wie vor dem Krieg. Jede Nummer begann mit politischen Nachrichten, mit Mitteilungen über Kriegsvorkommen an der Spitze, danach die Korrespondenz der „Gazeta Olsztyńska“ lokale Mitteilungen, von Zeit zu Zeit das Feuilleton „Gawędy Franka spod Wartemborka“ (Plauderei des Franks aus bei Wartenburg), sogenanntes „Allerlei“, Romane in Fortsetzungen, und am Kriegsende, ebenfalls in Fortsetzungen, die „Geographie des polnischen Ermlands“ vom Priester Walenty Barczewski. Die Zeitung endete mit Anzeigen. Die Inhaltseinteilung der „Gazeta“ im Jahre 1918 unterschied sich nur wenig von der Einteilung im Jahre 1913, wahrscheinlich war die Inhaltseinteilung die gleiche in den Jahren, für die wir keine Beweise in Form von erhalten gebliebenen Nummern haben. Auf die Frage, was für einen Inhalt man in diese unveränderliche Form gab, können wir Antwort geben, nachdem wir nicht nur die politischen Aufsätze aus 22 Nummern der „Gazeta Olsztyńska“ aus der Kriegszeit, die sich in polnischen Archiven befinden, analysierten. Einer Analyse unterzogen wir auch einige zehn ins Deutsche übersetzte und für Dienstzwecke vom Polizeipräsidium in Posen veröffentlichte Nummern.

Am Vortage des Krieges, ähnlich wie in den vorangegangenen Jahren, kämpfte die „Gazeta“ um die Erhaltung der polnischen Sprache in ermländischen Elternhäusern und im öffentlichen Leben. Die Zeitung organisierte Bittgesuche, die um die Berücksichtigung der polnischen Sprache in den neuen Kirchen in Olsztyn angingen. Sie rief zum Boykott des „Deutschen Tages“ auf, der in Olsztyn von Haktisten organisiert wurde.

Am Anfang des Krieges verließ die polnische Bevölkerung nicht die Stadt vor der russischen Armee. Während der eininhalb Tage andauernden Besetzung backten die Frauen Brot für das Militär. Die Russen verlangten, dass die „Gazeta“ einen Aufruf von Mikołaj Mikołajewicz an die Polen veröffentlichte. Jedoch trotz der einst zum Ausdruck gebrachten Sympathien für Russland, behauptete die Zeitung während des Krieges, dass man in der polnischen Sache nicht auf Russland rechnen könne. Die Abneigung gegen Russland wurde begleitet durch Zurückhaltung gegenüber den mit ihr verbündeten, westlichen Grossmächten. Die „Gazeta“ war der Ansicht, dass man radikal zum Schutz der nationalen Rechte der Polen eintreten kann, man kann auch Wege der Versöhnung suchen, aber sowohl „Radikale“ wie auch „Anhänger der Versöhnungspolitik“ müssen immer ihre Pflichten gegenüber dem Staat erfüllen. „Wir — rief die Zeitung — gaben euch unsere Söhne (für den Krieg), und dafür erlaubt uns zu leben, unsere Sprache zu pflegen und polnische Sitten beizubehalten.“

Die Zeitung erklärte sich für radikal. Sie interessierte sich fürs Leben des ganzen Volkes, für die „Träume von Unabhängigkeit der Polen“. Im Jahre 1915 veranstaltete sie eine Geldsammlung für die hungernde Bevölkerung in Kongresspolen unter der Losung „Ermland für Polen“. Oft schrieb sie über die Legionen. Im Frühjahr 1918 nahm sie in die Zeitung das Gedicht „Do wozza“ (An den Befehlshaber) auf, es war eine Huldigung für die Schöpfer der Legionen. Wohlwollend nahm sie Ernennung zweier Kaiser des Königreichs Polen auf, bald darauf jedoch führte sie zahlreiche Beweise dafür an, dass dies ein Marionettenstaat ist. Jedoch in derselben Nummer, in der „Gazeta“ über die ohne und gegen Polen geführten Unterhandlungen in Brześć berichtete, brachte sie den Text der Friedensbedingungen Wilsons, dabei nachdrücklich den Punkt 13 betonend.

Also der Friedensvertrag sollte über die Grenzangelegenheiten zwischen Deutschland und dem wiedererstehenden Polen entscheiden. Er sollte auch über das Schicksal Ermlands entscheidend sein. Die Zeitung veröffentlichte damals den Aufsatz „Gehört Ermland zu Polen?“, der die im Titel enthaltene Frage bejahend beantwortete. Aber die Deutschen, die vorher die Linie am Narew und Verbesserung der Grenze wollten, — wie „Gazeta“ schrieb — winseln jetzt, „dass man ihnen nichts von dem wegnimmt, was sie einst Polen raubten“.